ROZMAITOŚCI.

Nro. 16. dnia 21. Kwietnia 1824.

UWAGI GALICYIANINA
W PODROŻY DO LITWY I BIAŁORUSI, W LECIE R. 1822 ODBYTÉY.

(*Ciąg dalszy.*)

Na ulicy Szkłowskiéy, iak wyżéy iuż powiedziałem, nayporządnieyszy iest, czyli nayweselszy kościół grecko-rossyyski Sgo. Józefa, kosztem Césarza Józefa II. wystawiony na pamiątkę ziechania się iego r. 1780 z Imperatorową Katarzyną II. w tém mieyscu. Bazylika dorycka z kolumnadą bez stylu, nie odpowiada ani architekturą, ani bogactwem, którémi gmach ten, od zagranicznego Monarchy wzniesiony, odznaczaćby się powinien. Z tém wszystkiém odznacza się ta cerkiew wewnątrz; cała iest mozaiką iakby naypięknieyszym marmurem wysadzona, a na podwoiach, Carskiemi wrotami zwanych, iest na iednéy połowie obraz S. Katarzyny, na drugiéy S. Józefa, pęzla mistrzowskiego. Imperatorowa przez wzaiemną grzeczność, rozkazać miała wystawić kościół w Chersonie podobnież na pamiątkę z tymże Józefem II. Césarzem tamże ziechania się. Ten kościół co tu iest, ma tytuł Sgo. Józefa, tamten Stéy Katarzyny. —

Oprócz zamku starego na wzgórzu, który zdobi całe miasto, dwóch pałaców arcybiskupich, licznych magazynów i innych budowli rządowych, zasługuie szczególnie na uwagę pałac Metropolity białoruskiego; gmach ten wielki pokryty blachą, iest ieden z naypięknieyszych Mohylowa, murowany, i ma w tyle przyległe ogromne zabudowania, przez różnych zamieszkałe. Sam korpus, powiadaią, iż będzie zaięty przez Rząd, a ponieważ został przez Francuzów mocno uszkodzony, przeto naprawiony, i do pomieszczenia iakiego oddziału porządków woyskowych oddany. Do niego należą 3 w bliskości leżące cerkwie, które się zdaią, że były niegdy kościołami łacińskiemi. Oparkanienia tegoż domu są całkiem spalone i zniszczone przez Francuzów. Gdzie teraz iest ogromny dóm do ćwiczeń woyskowych przeznaczony, tam miał niegdyś być dóm drewniany rządowy, zwany: Dwór imperatorski, gdzie Césarzowa Katarzyna i Imperator teraźnieyszy mieszkali; teraz Césarz staie albo w pomieszkaniu Główno-Dowodzącego, albo w domu obywatelstwa, to iest, gdzie bywaią wybory, i gdzie kancellaryia aktów obywatelskich znayduie się. Obadwa te domy są drewniane, lecz wielkie, drugi iednak z piątrem i salą wielką, w mieyscu weselszém od piérwszego. — Do zakładów oświécenia należą: Szkoły guberskie nazwane Gymnasium, o których mieszkańce tuteysi źle trzymaią, i za szkołami Jezuitów zawsze żałuią. Jedna szkoła mieyska. Szkoły w domu Archijereia, czyli inaczéy zwane, Seminarium duchowne, grecko-rossyyskie. Te są bardzo dobre i chwalebne, w nich wszelkie są dawane nauki, które tylko dawane być mogą w różnych klassach szkół świeckich, przeto bywaią daleko więcéy uczęszczane od innych. Oprócz tych, są szkoły woyskowe, gdzie podobnież wszystkiego uczą, ale z tych

)(

szkół nie można inaczéy wychodzić, tylko do woyska. A że tu stan tylko ieden iest woyskowy, zatém każdy woli tu oddawać, aby dziecko iego prędzéy rangi dostąpiło. Stany niższe przekładaią ie nad inne pod tym względem, ile, że wszystkie osobiste charaktery tu są równe; ale stany wyższe oddaią swoie dzieci do Petersburga, do szkoły zwanéy *Petersschule*; która iest naylepsza i naypoważnieysza w całym kraiu. Szkoła woyskowa ustanowiona dopiéro od 9go Grudnia 1820 r. i umieszczona w wielkim gmachu nowo wystawionym i na to umyślnie przeznaczonym. Jest ona centralną dla wszystkich dalszych szkół, maiących być założonemi przy sztabach korpusowych, dywizyynych i pułkowych, piérwszego woyska. Przedmioty naukowe w niéy są: religiia i nauka moralna, ięzyk rossyyski, historyia, jeografiia, arytmetyka, jeometryia, algebra, poznanie ustaw rossyyskich woyskowych, rysunki topograficzne, sytuacyie, zdeymowanie mieysc, rysunek, kaligrafiia, skoropis (grafodromiia), szeregowa służba, strzélanie do celu, fechtowanie i ieżdzeniu na koniu. Obowiązki nauczycielskie odbywaią officerowie woyskowi i niektórzy z nauczycieli wyższych guberskiego mohilowskiego Gymnazium. Jest tu także szkoła wzaiemnego uczenia, dla dzieci żołniérskich. Czytaiąc dzieło peryiodyczne Swinina, (wychodzące w Petersburga pod tytułem: Pamiętniki oyczyste) przekonać się można, że Rząd niezmierne summy wykłada na edukacyią kraiową, i co Piotr Wielki i Katarzyna II. zafundowali, to Alexander ulepszył; a przydaiąc do Akademii i Instytutów, coraz nowe nayznakomitsze świata zbiory, bibliioteki i t. d. i sprowadzaiąc ludzi naybiegleyszych tak kraiowych iako i zagranicznych do obeymowania mieysc w nich sobie właściwych, skończy na przeniesieniu stolicy rozumnego świata na północ i pod swe panowanie. — Do wyż wspomnionéy szkoły woyskowéy, wolno iest każdemu wolnemu (to iest temu, co nie iest poddanym czyli krespotnym) oddać swoie dziecko, skoro się tylko urodzi. Ubodzy rodzice poczytuią się za szczęśliwych, gdy maią kilku synów, wszystko iuż w tenczas dla nich się odmieniło, wszystko na lepsze poszło, a przyszłość uśmiécha się im nayprzyiemniéy, serca ich łechcąc. Od dnia zapisania syna do szkoły woyskowéy, idzie na tegoż syna porcyia woyskowa mąki. Jest więc iuż pomoc biédnemu domowi. Gdy syn dobrze późniéy się uczy, ma zaraz ieszcze dzieckiem, czasem 7 lub 8mioletniém będąc, rangę. Gdy przychodzi do lat 15 lub 18stu, oddany bywa w pułki prosto officerem, a wkrótce czy to dla swoiéy zdatności, lub dla popisu iakiego, czyli wreszcie przez dobrą konduitę, i zwyczayne w tym stopniu wysługi, gdy zostaie Majorem, iest policzony między szlachtę kraiową, i przybywa nowa dynastyia szlachecka, daiąca silny węzeł spoienia ogólnego i przywiązania do oyczyzny i Monarchy, który z niczego biédną kreaturę wyprowadza częstokroć w piérwszém i tém samém pokoleniu do naywyższych w kraiu stopni. Polak, Niemiec, Anglik, Francuz, Włoch, Grek i t. d. iest uważany iak narodowiec, skoro pełni obowiązki dobrego obywatela Turczyn, Tatar, Azyiata, równie z przychylnością od rządu przyięty, iakby prawowierny, i protegowany iakby kraiowiec, ci napełniaią wszystkie okolice ogromnéy i bogatéy Rossyi i stanowią iéy siłę i potęgę w piérwszym rzędzie, siłę i potęgę na przywiązaniu do kraiu i Monarchy opartą, i niczém zachwianą być niemogącą. Gdyby ieszcze stan poddanych, osobliwie białoruskich (bo innych nie znam tak dobrze iak tych) mógł być iakim sposobem ulepszony, i z nędzy i ogłupienia wyprowadzony, w tenczas kraie między Rossyią właściwą a prowincyiami właściwéy niegdy Polski położone, przyięłyby postać sobie przyzwoitą. Do zakładów dobroczynności, należy 6 domów dla ubogich i 1 szpital, bardzo porządnie zabudowany i utrzymywany. Ogromne place zaięte są na domy

sierockie woyskowe (*woienno-sierockoie-oddielenie*), na tych ustawnie się nowe przyczyniaią dworki bardzo piękne. Powiadaią, że sierot tych iest przeszło 6000. — Ileżto obywatelów lub obrońców kraiu Rząd przez to nie ochronił od zguby, a razem zabeśpieczył sobie ich wdzięczność i poświęcenie się!

Mieszkańcy chrześciiańscy są katolicy, grecy, uniiaci, i w mnieyszéy części lutrzy. Miasto otoczone mnóstwem ogrodów owocowych. W ogólności obszérne, porządne i dosyć zamieszkałe. Lecz ponieważ tu iest główna Kommenda woysk rossyyskich, zatém całkiem prawie woyskowemi zaięte, tak, że prosty żołniérz nie może iść inaczéy przez ulicę, tylko w szyku i porządku, gdyż co krok oficera napotyka. Cywilnych porządnie ubranych osób prawie nie widać, chyba w poiazdach, lub po domach. Woyskowość bardzo spokoyna; cichość i porządek nadzwyczayny panuie. Zmiany straży dzieią się na placu między Katedrą, Jezuitami i Cerkwiami arcybiskupiemi; zawsze z muzyką i w wielkiéy paradzie. Obroty woyska, szykowność i łatwość, są szczególnie piękne. — Trafiłem w Mohylowie na dzień imienin césarskich. Deszcz lał noc całą, parada iednak nazaiutrz, lubo po błocie, odbywała się. Wszedłem do kościoła, gdzie się główny sztab zebrał. Nabożeństwo było zwyczayne i nic więcéy. W katedrze także po nabożeństwie odśpiéwano *Te Deum laudamus*, i wszystko się skończyło. Biura tego dnia były zamknięte, niewidać iednak było święta, iak bywa obchodzone w Galicyi w imieniny Césarza. Wystrzału z armat ani iednego, i parad nadzwyczaynych żadnych nie bywa. Prawda więc! co kray, to obyczay. —

Arcybiskupstwo rzymsko-katolickie erygowane iest w r. 1782. od Katarzyny II. Imperatorowéy. Magistrat Mohylowski ma wielkie przywileie od Królów polskich, i nadany mu iest tytuł szlachetnego, z wolnością noszenia przy boku szabli, iak szlachcie w ogólności. — Mieszkańcy trudnią się rozmaitemi rzemiosłami, osobliwie iest wiele garbarzów, którzy wyprawiaią skóry iuchtowe, cielęce, safiianowe, i podeszwowe; szlusarzów, rusznikarzów i innych rzemieślników; przeto fabryki skór i żelaza są dość znaczne. Od dawna było to miasto sławne robotą strzelb różnych. Nayznakomitszy handel utrzymuie się tu płodami kraiowemi i wyrobami, niemniéy i zagranicznemi towarami. Naywięcéy był prowadzony do Rygi, Memla, Królewca i Gdańska, dokąd posełano bydło rogate, drzewo, zboże, pieńkę, len, oléy konopny, miód, wosk, potaż, skóry i łóy. Drzewo spławiano do Rygi Dźwiną w znacznéy ilości, a Dnieprem dostarczaią do portów czarnomorskich. Teraz się więcéy do Odessy rozciąga. Kupcy są bardzo bogatymi; pomnieysze czynności ułatwiaią żydzi. Bywaią tu także wielkie iarmarki; towary z Rygi lub Brodów przywożono dotąd. Cena tych iest zapewne znaczna, lecz w porównaniu z tak dalekim transportem, nie można inaczéy żądać. Lecz że tu futra są droższe iak w Brodach, temu się wydziwić nie można. Skóry iuchtowe bardzo drogie i bardzo mizerne, co dowodzi, że są produkta, ale rzemieślników dobrych mało. Płótna ordynaryyne drogie, w proporcyią iak w Galicyi, bo co tam kosztować może łokieć 12 groszy śrébrnych, tu pewnie 24 dać trzeba. Lny iednak niewidzianéy wielkości się rodzą. Na Dnieprze poławiaią się bobry i wydry, ieżeli w Listopadzie i Grudniu są zabite, płaci się sztuka po 70 lub 80 rubli assygnacyynych, gdyż włos ich o téy porze iest naypięknieyszy, osobliwie na starych. W inne czasy, a osobliwie latem zabite, nie są tak dobre, i tylko po 10, 12 lub 15 rubli assygnacyynych płacone bywaią, nawet ze stroiem bobrowym. Można ie widzieć często po ulicach do sprzedania roznoszone. Skórki w ten moment są złe. — Statki na Dnieprze w Mohylowie stoią ze zbożem dosyć duże, i zdaie się, że niektóre do 80 łokci

długości mieć będą, pokryte z wiérzchu iednym masztem, prowadzą po kilka tysięcy korcy zboża. Ustawnie z nich ludzie zboże zakupuią i wynoszą lub wywożą. W ten moment iest ich 4; porządnie zrobione i nowe, odeszło 3, przybyło znowu 4, ustawnie idą i odchodzą. — W końcu Września i przez Październik targi zapełnione są drwami i drzewem budowlowém. Dranice tylko wywożą szérokie po 10 i 12 cali, a tarcic bardzo mało i te nayszérsze, gdy maią 8 cali. Krokwie i płatwie oprawione w kostkę, po 12 łokci, r. 2 śrébr. Tarcice po 12 łokci, 2 cale, rubli 2 assygnacyynych. Dranic kopa, rubli 2 assygnacyynych po łokci 3. Kopa gontów po 14 lub 15 kopiiek. Tarcica calówka złp. 2 śrébr. Fura drew iednokonna lepszych, 80 kopiiek; gorszych, 70 60 kopiiek. Kapusty główek pięknie obiéranych i wybranych kopa: 90 kopiiek, czyli 44-45 groszy śrébr. Na targu zastałem rzepę niezwyczaynéy a prawie niewidzianéy wielkości, gładka, płaska i okrągła, podobna do wielkiego talérza, niemal większego, iak są zwyczaynéy wielkości. Ogórki zaś mizerne; mimo tego, że ogrody nie zdaią się obfite w iarzyny, iednakże bardzo wiele bywa na targach, ale co zboża, to żadnego. Jabłka i gruszki lepszego gatunku przybywaią tu z Ukrainy na statkach. Śliwki iednak czerwone odstaiące od pestek i tu się rodzą, które właśnie około 15 Września doyrzewaią i nieco raniéy. — Mimo tak wielkich tu naturalnych sianożęci, siano iest drogie. Furka iednokonna dobrego siana 5, 6 rubli się płaci. Siana osoki furka iednokonna, 2 lub $2\frac{1}{2}$ rubli assyg. Czetwert owsa od 80 garcy, ($56\frac{1}{2}$ garcy lwowsk.) kosztuie 12 rubli. Podług ceny spadłéy korzec po 5 ZR. W końcu Października r. 1822 cena zboża była następuiąca: Pud żyta 2 ruble. Pud pszenicy 3 ruble. Jęczmienia 2 rub. Owsa czetwert 11 rubli. Grochu pud 3 ruble. Krup greczanych pud 3 ruble. Na pud żyta idzie 10 garcy. Przenicy i ięczmienia równo garcy $7\frac{1}{2}$ lub 8. Krup greczanych w czetwert pud 8. Grochu 9. — Czetwert znaczy 80 garcy. Mąki żytnéy pud 2 rub. 60 kopiiek. Mąki pszennéy pud 3 rub. 80 kopiiek. Jagieł pud 3 rub. 50 kopiiek; i te są bardzo rzadkie tutay. Dowóz nieustanny zboża barkami z Kiiowa, zrobił tanność taką. — Korzecz lwowski po 32 garcy, ma litewskich garcy $45\frac{3}{25}$, a zaś pud białoruski po 24 garcy ma lwowskich garcy $17\frac{3}{141}$. Zatém garniec polski 1, ma litewskich garniec 1, kwartę 1, i około $\frac{2}{3}$ kwarty. A zaś garniec litewski ma polskich kwart 3 i około $\frac{1}{12}$. Litewskich garcy 160, czyni 113 garcy polskich; 80: $56\frac{1}{2}$; 40: $28\frac{1}{4}$; 20: $14\frac{1}{8}$; 10: $7\frac{1}{16}$. Sto garcy lwowskich, czyni 114 litewskich. — Żydzi, kupuiący zboże od chłopów, inaczéy go nie mierzą, iak kwartą, choćby go korzec lub więcey było. Przysypuiąc zawsze tak, aby kołniérz na kwarcie nie mógł się utrzymać, ile więc kwart ma zboża, tyle kołniérzów, które w szóstéy może części szkodę przedaiącemu robią.

Co się tyczé znakomitych wypadków miasta Mohylowa, te są następuiące: W roku 1616 Władysław IV. syn Zygmunta III. zgromadził tu woyska polskie, z któremi do Moskwy wkroczył. W r. 1654 wzięte było przez Moskalów; w r. następnym Polacy ie oblegli, przyczém do 80,000 mieszkańca miało zginąć. Powtórnie znowu opanowane przez Moskalów, i w r. 1660 bezskutecznie oblężone przez Polaków, poczém musieli odstąpić od oblężenia. Dopiéro w roku 1662 obywatele tamteysi odebrali ie Moskalom; osadę częścią przez zdradę uprzątnąwszy, częścią téż w niewolą zabrawszy. Stało się to w czasie krwawych i zaciętych woien między Polską i Rossyią, gdzie pod wóytem Para zwanym 7000 Rossyian wyrznięto w mieście; którzy o godzinę późniéy mieli całe miasto wyrznąć. Wóyt Para, miał inne nazwisko, a Para od Pora, czas, dane mu przezwanie, że gdy się uczył i do szkół chodził, nie prędko stamtąd powracał, reszta domowników, chociaż się upominała o obiad, odpowiadano zawsze,

że ieszcze niéma studenta, więc nie pora; a gdy ten wracał, krzyczano: ot pora idzie; że iuż pora ieść dawać. Naczelnicy zbroyney siły moskiewskiéy, przed zaczęciem umówioney przez siebie rzezi, zebrali się do cerkwi brackiéy (tak zwanéy), czekaiąc na godzinę umówioną. Wóyt dowiedziawszy się na godzinę wprzód o układzie Rossyian, przez iednę dziewczynę, w którey żołnierz zakochawszy się, odkrył iey taiemnicę, by się tam nie znaydowała, zalecił uprzedzić Rossyian. Gdy się więc rzeź rozpoczęła, Moskal wpadłszy do cerkwi, powiada naczelnikowi, że Pora wyrzyna. Ten rozumieiąc, iż mu przypomina, że iuż iest pora zacząć rzeź, spoyrzał na zégarek, i z flegmą mu odpowiada, że ieszcze nie iest pora, aż za godzinę. Lecz wkrótce tę myłkę dało mu poznać pospólstwo, gdy wpadłszy do cerkwi, wszystkich wywlekło na cmentarz i życie im odięło. W roku 1707 odnieśli tu Szwedzi znaczne zwycięstwo nad Moskalami. Jest blisko miasta wzniosły pagórek, który Karol XII. małą liczbą ludzi wysadził w powietrze, chcąc spędzić stamtąd usadowionych Moskalów, lecz został przy tém ranionym. Roku 1708 zostało przez Moskalów zrabowane i spalone. Od roku 1773 iest pod panowaniem Rossyyskiém. R. 1780 wsławione zostało bytnością Imperatorowéy rossyyskiéy, Katarzyny II. i Józefa II. Césarza. Należało do Woiewództwa Mścisławskiego za czasów polskich. Ekonomiia zaś mohylowska przed zakordonowaniem tego kraiu należała do dóbr królewskich. Jest od Petersburga 846 wiorst, 107 mil od Warszawy, 68 mil od Wilna, a 23 od Mścisławia, czyli 139 wiorst. — Mohylow był po razy kilka do Unii skłonionym, zawsze iednak odszczepiał się. Za życia Sgo. Józefata, był się przed nim nawet zamknął, lecz potém bramy otworzył, przyiął go i powrócił do Unii. Późniéy znowu oderwał się od Unii i dotąd tak pozostał. Jednakże mieszkańce tuteysi, równie do cerkwiów iak i do kościoła idą, i przyzwoicie zachowuią się. Można tu widzieć kobiéty, żołnierzy, i innego stanu i płci ludzi, przynoszących świeczki ofiarkowe przed ołtarze Nayś. Panny, lub Sgo. Antoniego do kościoła, i biiących pokłony tak dobrze, iak w cerkwiach rossyyskich; a nawet przechodzący koło kościołów, staią, żegnaią się i kłaniaią równie iak i przed cerkwiami; wyiąwszy Stany wyższe i Duchowieństwo, bo te ani przed swemi, ani przed drugiemi tego nie czynią. — Bytność Francuzów tutay nie była bardzo uciążliwą, bo wszystko płacili. Marszałek Davoust był bardzo surowy, utrzymał więc porządek, i kilkunastu ludzi rozstrzélano za złe postępki. Ci, co po Francuzach nadchodzili: Włochy i Hiszpanie, byli gorsi, a nawet źli ludzie. Westfalczyki, Bawarczyki, a z nich wszystkich naygorzéy są wspominane woyska polskie. Sasi zaś okazali się nayspokoynieyszemi. Bitwa téż była w okolicach tuteyszych pod Satanówką, około 40 wiorst na dół Dniepru, ale tylko ogniowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIERNOŚĆ.

Ballada z Bürgera.

(Przekład Antoniego Edwarda Odyńca.)

Kto chce mieć kochankę dla siebie iedynie,
Niech od miast i dworów ucieka,
Pan pewny raz w piękney kochał się dziewczynie,
I chciał ią dla siebie wychować iedynie,
I chował od miasta zdaleka.

Jak skoro noc ciemna na ziemię i twory,
Swe czarne spuściła zawicie,
Wybiegł Pan ze dworu, przez góry, przez bory,
Do zamku, gdzie miła, niósł go rumak skory,
I nazad odnosił o świcie.

Miłością zaięty i rosą oblany,
Wybiegł Pan co siły zdaleka;
Już zdala się zamek pokazał żądany,
„Pośpieszay, pośpieszay móy koniu kochany,
Gdzie szczęście zapewne nas czeka."

Już blisko, iuż blisko był zamek żądany,
Jak gwiazda na niebie maleńka;

Tak w iasnych okienkach dzień błyszczał rumiany,
„O wstrzymay słoneczko twóy promień zbyt ranny,
Ach! nie świeć w méy miłey okienka!"

I przybył pod zamku cieniste ogrody,
Konia zostawił zdaleka,
Gdzie łączkę rozkwitłą przerzynał zdróy wody,
A sam biegł skwapliwie przez tayne przechody,
Gdzie mniemał, że roskosz go czeka.

Wszedł cicho, lecz iakąż przecięty był trwogą,
Ach! iakże w nim serce zadrzało!
Gdy w próżnym pokoiu nie znalazł nikogo,
„Któż porwał" zawoła „kochankę mą drogą?
Ach! przebóg! ach! co się z nią stało?"

I z izby do izby, wołaiąc przebiega,
Lecz wszystko w ponurey śpi ciszy...
A echo się tylko po salach rozlega,
I mdleiąc powoli po gmachu przebiega,
W tém iakiś podziemny głos słyszy.

To stary Burgrabia był w sklepie zamknięty,
Któremu straż zamku zlecona,
„Gdzie moia kochanka? mów starcze przeklęty!
Mów, co się tu stało, żeś w sklepie zamknięty?
Gdzie ona? mów prędzey! gdzie ona?"

„Ach! wielkie się Panie, nieszczęście zrobiło!
Młodzieniec tu iakiś nieznany,
Wpadł w nocy na zamek, ze zbroyną swą siłą;
Mnie wtrącił do sklepu, i porwał twą miłą,
I twoie dwa wielkie brytany."

Aż zimny mróz Pana po ciele przeszywa,
Z oczu mu szczery żal świeci,
A w sercu mu zemsta zawrzała straszliwa,
Z okropnem przekleństwem miecz z pochew dobywa,
I wpada na konia i leci.

I łatwo zgadł, którą nbiegli stąd drogą,
Po śladach na rosie, na błoniu.
I leci, i konia w bok kole ostrogą,
„Ach! day się mi pomścić za krzywdę tak srogą!
Pośpieszay! pośpieszay móy koniu!"

„Tak, będę ich ścigał, choć za kray gdzie świata!
Pośpieszay! pośpieszay móy koniu!
Sowita cię pewnie nie minie zapłata,
Bez pracy, bez trudów przepędzisz twe lata,
Przy złotym obroku na błoniu!!!"

Tak mówił, i w koło miecz kręcił dobyty,
A rumak iak może wyskoczy;
Aż ziemia zagrzmiała, tak tętni kopyty,
Aż z wiatrem w powietrzu miecz świstał dobyty,
Aż rosa bót iezdca obmoczy.

W tém, kiedy na wzniosły pagórek wybiegą,
Przy świetle bladawém iutrzenki,
Rycerza z dziewicą w dolinie postrzegą,
A wierne brytany do Pana przybiegą,
I łaszczęc się skaczą do ręki.

„Stóy zdrayco bezczelny!" Pan gniewny zawoła,
A z oczu mu patrzy złość wściekła,
„Jeżeli masz śmiałość nadstawić mi czoła,
Póydź do mnie psie podły! a miecz móy podoła,
Dziś ieszcze cię wtrącić do piekła."

Młodzieniec nieznany, daleki, był w trwodze,
Miał męztwo i siłę straszliwą,
Na takie obelgi gniew zawrzał w nim srodze,
Bystremu koniowi popuścił wnet wodze,
I skoczył ku Panu co żywo.

I ieden i drugi wnet mieczów dobywa,
Obay skoczyli wnet z koni,
I oto się walka zaczęła straszliwa,
Chrzęst zbroi, szczęk mieczów powietrze rozrywa,
A iskry się sypią z ich broni.

I ieden i drugi nastaie i siecze,
Już obu krew broczy pancerze;
Jak ognie się iakie krzyżuią ich miecze,
Z obudwu znóy ciężki, z obudwu krew ciecze,
Obadway są równi rycerze.

W tém, kiedy iuż oba osłabli na sile,
Zawołał młodzieniec: „O Panie!
Jeżeli się zgodzisz przestaniem na chwilę,
Nie bóy się podstępu, odpoczniem na silę,
A ia ci otworzę me zdanie."

Pan schował miecz w pochwę i czekał spokoynie,
Co powie młodzieniec nieznany,
„Daremnie o Panie! walczymy dziś zbroynie,
O tę rzecz, co możem ukończyć spokoynie,
Gdy zechcesz, bez bitwy, bez rany."

„Na większe krew winni zachować rycerze,
Niech głos nasz rozstrzyga sąd dany,
Lecz słowem rycerkiem zaręczmy się szczerze,
Że kogo z pomiędzy nas sobie obierze,
Bez sprzeczki ią temu oddamy."

Pan przystał na układ, i mówił sam w sobie,
„Mnie przenieść powinna nad niego,
Ach! czyżem iéy w każdey niewierny był dobie?
Ach! czyżem ią kiedy narazil ku sobie?
Czyż kiedy zabrakło iéy czego?"

„Mnie przenieść powinna" tak mówił Pan zcicha,
I słodkiey był pełen nadziei;
Lecz ona dość piła z miłości kielicha,
A ia was Panowie ostrzegam nie z cicha,
Że miłość zdawniała nie grzeie.

Nie długo się dama w namyśle wahała,
Bo, gdy się rycerze zbliżyli,
Nowego młodego wnet sobie obrała,
I białą mu rękę z uśmiechem podała,
I usta ku niemu nachyli.

Więc Pana żegnali, i daléy iechali,
Młodzieniec nieznany z dziewczyną,
Pan ścigał ich okiem, aż znikli w oddali,
Żal ściskał serce, twarz się ogniem pali,
A z oczu mu rzewne łzy płyną.

Tysiącem przeciwnych uczuciów miotany,
Gwałtowne ścisnęły go bóle;

I upadł zemdlony pomiędzy brytany,
Te skoczą w około i liżą mu rany,
I liżą znóy ciążki po czole.

To znowu mu oko dzień wzniosło stracony,
I życie po członkach rozlało;
Wiernością brytanów aż do łez wzruszony,
Przypomniał z żałością na swóy skarb stracony,
Bo ieszcze go serce kochało.

W tém, kiedy łzy smutku ulżyły mu brzemię,
Co z oczu płynęły iak rzeka;
Chciał wracać do domu, i podniósł się z ziemię,
I nogę zaledwie postawił na strzemię,
W tém słyszy wołanie zdaleka.

I patrzy, aż oto młodzieniec nieznany,
Przybiega doń w pyle i znoiu:
„Dziewica, od któréy dziś iestem wybrany,
Przyséła mię po twe dwa wierne brytany,
Lub odday, lub staway do boiu."

To mówił młodzieniec nieznany.
— — „Daremnie młodzieńcze! chcesz walczyć dziś zbroynie,
O tę rzecz, co możem ukończyć spokoynie,
Gdy zechcesz, bez bitwy, bez rany."

„Na większe krew winni zachować rycérze,
My spór nasz na wolą praw zdamy,
Lecz słowem rycerskiém zaręczmy się szczérze,
Że który, którego za pana obierze,
Bez sprzeczki go temu oddamy."

I przystał na układ młodzieniec nieznany,
Skrycie się cieszył z umowy,
Albowiem w swéy myśli był pewnym wygranéy,
Nie wątpił, że zwabić potrafi brytany,
I wabił ie ręką i słowy.

I woła, i smuka, i biie w kolana,
Słodkiemi łakotki przynęca,
Lecz wierne brytany przyskoczą do Pana,
I skaczą wokoło i liżą koiana,
A zębem swym straszą młodzieńca....

ANEGDOTA.

Aktor ieden wyświstany został po odegraniu roli, chciał się więc pomścić na tym, co świstał i rzekł: »Zapewne musiał się do parteru wcisnąć iakiś staienny.« — »Tak iest, staienny« odpowiedział ktoś z parteru »i świszcze na swego konia.«

NAGROBEK PIIAKOWI.

Bez czucia lepszych dążeń, piiaństwu oddany,
Byłtó wierutny okseft trunkami nalany;
Piiany całe życie; kiedy iuż umierał,
Tylko na próżne flaszki żałośnie spozierał.

A...—

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Francyi. — Kapitan Düperre nie przestaie podczas morskiéy swoiéy wyprawy czynić magnetycznych postrzeżeń. Odkrył wysp cztery, i nazwał ie: *Clermont - Tonnere*, *Lostanges*, *d'Angier* i *Frecinet*. Wyspy te leżą na niebezpiecznym archipelagu, a mieszkańcy ich tak są boiaźliwi, że nie można żadną miarą zbliżyć się do nich. Od wyprawy odebrano przez Otahaitę w Paryżu następuiące wiadomości listem datowanym d. 15. Maia r. z: „Od czasu, iak Kapitan Cook był na wspomnionych wyspach (1767), bardzo się one odmieniły, i zaledwo poznać ie można z dawnieyszych opisów. Missyionarze potrafili ułagodzić obyczaie i zwyczaie ludu, ustało bałwochwalstwo, a religiia chrześciiańska iest powszechną. Kobiety stały się skromnieysze, nie biegaią iak dawniey na okręty, trudno iest pozyskać ich skłonność, a wiary małżeńskiéy dochowuią święcie. Król nawet nie może mieć tylko iednę żonę, uchylono ofiary z ludzi i zabóystwa dzieci. Wszyscy prawie mieszkańcy umieią czytać i pisać, maią iuż dzieła religiyne drukowane w ich ięzyku i na ich wyspie. Wystawiono im 66 paradnych kościołów, dwa razy na tydzień słucha lud kazania, na których często widzieć można młode Otahaitki zapisuiące sobie do pugilaresów pięknieysze mieysca kazania. Każdego roku zgromadzaią missyionarze całą ludność w Pepero złożoną z 7000 dusz. Z tamtąd piszę do WPana. Właśnie pracuią nad ułożeniem nowéy księgi ustaw karnych, widziałem przy téy sposobności kilku mowców, którzy rozprawiaiąc przez dwie godzin, wiele głębokiego okazali rozumu. Otahaita ogłosiła się niepodległą od Anglii. Pąsowa bandera z białą gwiazdą powiewa na pewném mieyscu, które Baingainville nazwał wzgórkiem Wenery. Missyionarze przyięli nas dobrze, a mieszkańcy daią nam wszystkiego, czego sobie tylko życzymy."

W Paryżu wyszły Pamiętniki Xiążęcia Montpensier. Był synem sławnego Xiążęcia Orleanu *de Egalité*, wychowany przez P. de Genlis podług planu Russa w Emilu. Maiąc lat siedmnaście należał do

wypraw francuzkich r. 1792. Walczył w bitwie pod Valmy, w którey Jenerał Kellermann wychwalał oziębłość iego podczas kanonady. Był także w bitwie pod Jemappe. Chociaż przez to gorliwym okazał się republikanem, to go iednak uratować nie mogło. Należąc do rodziny Bourbonów, musiał póyść do więzienia. W Marsylii siedział w niewoli przez 43 miesiące, i właśnie tento przeciąg czasu opisał własnoręcznie w swoich pamiętnikach. Chciał się nareście oswobodzić ucieczką. Morze opierało się o iego więzienie, do którego spuścił się po sznurze. Nieszczęśliwym sposobem sznur się urwał, Xiążę upada, łamie nogę, a zaczepiony o łańcuch portowy przez kilka godzin wisi na powietrzu. Postrzeżony, zaprowadzony został na powrót do więzienia, gdzie ieszcze gorzéy z nim sobie postępowano. Wydano nareście wyrok rzeczypospolitéy, skazuiący Bourbonów na wygnanie, wtedy Xiążę Montpensier z młodszym swoim bratem odpłynął d. 5. Listopada r. 1769 do Ameryki. Po trzech latach udał się do Anglii, do Monsieur, gdzie r. 1807 umarł w Twickenham na piersi. W opactwie Westminsterskiém w Londynie kazał mu Xiążę Orleanu wystawić pomnik z łacińskim napisem.

Wstępuiąc w ślady Sgriccego poeta francuzki Eugeniusz de Pradel, wywiesił przed oknami swoiego pomieszkania tablicę z napisem: „*Improvisteur français.*“ Od 9téy zrana do 4téy po południu obiecuie każdemu, ktoby tego potrzebował, ułożyć na prędce pieśń żałosną, pogrzebową, elegiią, hymn weselny, śpiew na ucztę i t. p. Przedsiębiercom teatrów obowiązuie się usłużyć textami do oper, aryiami, duetami, tercetami i t. d. Dziennik paryzki donosząc o nim na chlubę, iak przyiazną iest ziemia francuzka dla każdéy zagraniczney sztuki, bardzo naiwnie umieścił poniżéy wiadomość: że bydło nierogate, które P. Desgravier z Otahaity sprowadził, udaie się wybornie.

W Dzienniku francuzkim mód pod d. 25 Lutego t. r. iest umieszczony następuiący artykuł: „Amator muzyki, który iuż słyszał w Paryżu graiącą JPanią Szymanowskę, oświadcza, że iéy talent zwyciężył wszelkie trudności, iéy grą sprawia fortepiian nadzwyczayne wrażenie. Nic nie ma przyiemnieyszego, nad śpiewki narodowe polskie, iéy kompozycyi, któremi zachwyca słuchaczów po wykonaniu wszelkich dzieł muzycznych. Mówią, że Zofiia Arnold w swym głosie miała łzy; można teraz mówić, że w palcach Pani Szymanowskiéy iest siła, wzniecaiąca w słuchaczach ieszcze przyiemnieysze uczucia; pod iéy ręką fortepiian nie wydaie tylko próżno brzęczących tonów, lecz iest mową muzyczną istotnie wzruszaiącą serce.“

W rocznicę urodzin Moliera dnia 21go Stycznia r. b. na pierwszym teatrze w Paryżu grano dwie iego komedyie: Swiętoszka i Chorego z przywidzenia. Natłok widzów był nadzwyczayny, chociaż podług obliczenia ta sztuka iuż była graną w Paryżu 8,200 razy. Wszyscy naypierwsi aktorowie ukazali się razem na scenie, wieńcząc popiersie tego oyca komedyi francuzkiéy. — Na drugim teatrze dano benefis dla młodéy aktorki zwanéy „Sierotą wileńską“ artyści z różnych paryzkich teatrów połączyli się na téy scenie, aby to widowisko uczynić interessownieyszém; oprócz innych sztuk i baletu dano nowe dziełko pod tytułem: Lisińska, naśladowane z rossyyskiego. — Między obecnymi teraz w Paryżu artystami muzycznymi, zwraca powszechną uwagę P. Funk, basetlista; należy ón do orkiestry Króla duńskiego; znawcy przyznaią, iż teraz ten wirtuoz uważany być powinien za naypierwszego basetlistę w Europie. — Naysławnieysza i nayulubieńsza tancerka paryzka Panna Bigotyni, w zeszłym miesiącu nazawsze opuściła scenę. byłato niegdyś piękność nadzwyczayna, trudno, aby kto mógł mimikę doprowadzić do tak wysokiego stopnia doskonałości, iak Bigotyni, w scenach niemych twarz iéy wydawała tak wyraźnie wszystkie uczucia, iż powszechnie łzy wylewano, gdy przedstawiała Ninę, lub role podobne. Przeznaczono iéy dożywotnią pensyią, oprócz tego zebrała znaczne summy w Londyuie i Wiedniu w czasie kongresu.

Gazeta *Constitutionel* robi uwagę, że w przeciągu ostatnich lat 10 tyle sławnych umarło mężów: Napoleon i małżonka iego Jozefina, Xiążę Eugeniusz, Pius VII. Kardynał Consalvi, Xiążę Cambaceres, Lord Castlereagh, Xiążę Richelieu, Xiążę Hardenberg, Xiążę Blücher, Xiążę Schwarzenberg. — Jest to historyczny Nekrolog ostatnich lat dziesięciu, ieszcze lat kilka, a zniknie cały szereg sławnych mężów, którzy światu nowy nadali kierunek. Stér dzieiów poruczony zostanie nowym rękom.

Dóm Joanny d'Arc, który iak wiadomo odnowiony został, zostaie pod dozorem dwóch siostr opatrzności, one mieszkaiąc w tym domu, założyły w nim szkołę dla młodych dziewcząt. W szkolnéy sali iest obraz wystawiaiący Dziewicę orleańską, poymaną od Anglików w Rouen; ubrana iest po kobiécemu, a zbroia męzka leży przy niey.

Z Anglii. — *Że* ludzie i konie biegały do celu, byłoto rzeczą zwyczayną, teraz do téy zabawy iuż i psów używaią. Dnia 10 Marca t. r. założył się Pułkownik Elmburst o 20 funt. szterl. z Panem Hassels, którego pies lepiéy pobiegnie. Oba psy puściły się więc w zawody i biegły ze 3 mil po piękné łące Witbcall bez zastanowienia. Sędziowie dali zdanie, że Klaryssa Pułkownika wyprzedziła Herkulesa Pana Hassels.

Na korzyść (wspomnionego niedawno w tém pismie) Irlandzkiego boxera Langana, który w walce z angielskim kułacznikiem Spring wprawdzie pokonany został, ale którego odwadze i zimnéy krwi oba stronnictwa zupełną oddały sprawiedliwość, wyprawiono niedawno dla ćwiczenia się walkę na kułaki, na którą za wstęp płacono. W podobnych walkach maią walczący watowane rękawiczki, dla złagodzenia skutku uderzeń; przyczém zdobywaią się więcey na piękne pociski, iak na ranienie przeciwnika. Tą razą występowało kilkunastu kułaczników parami; a na dzień 16ty Marca t. r. zapowiedziano walkę kułacznika Stockmanna z kułacznikiem gałęź mirtowa, (boxery daią sobie nayczęściéy nazwiska rycerskie.) — Na końcu Langan wyzywał każdego boxera, który mienił się być boiownikiem (*champion*) Anglii do walki. (Sławny, lecz stary iuż kułacznik Cribb, nosi ieszcze ten zaszczytny tytuł, ale Spring, Langana przeciwnik, posiada go właściwie.) Mieli się potykać na heblowanéy posadzce, (bardzo niebespieczna walka), a zwycięzca miał dostać nagrody od 300 do 1000 funt. szterl. Nikt wszelako nie wyszedł na wezwanie Langana.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.